

Jedna godzina lekcyjna tygodniowo, a uczeń i tak wie więcej od nauczyciela. Prymus, szóstkowicz? Nie, tak wyglądają lekcje informatyki w szkołach. Zrobiliśmy postęp, to prawda, ale jesteśmy lepsi wyłącznie od siebie sprzed 15 lat. A już wtedy nie było najlepiej. Kolejny rok szkolny może przynieść poprawę sytuacji, choć będzie to jedynie pozorny sukces. Czy możemy nadal traktować informatykę jako nowoczesny przedmiot, z którego dobrzy są tylko wybrani?

Lekcje informatyki w szkołach są nudne. Czasem nawet bez komputera

Każde następne pokolenie szukało i szuka udogodnień, bo człowiek od zawsze chce, żeby było łatwiej i szybciej. Taka jest nasza natura, którą trudno oszukać. Wymyśliliśmy pralki, zmywarki, samodzielnie jeżdżące odkurzacze, a nawet roboty wykonujące operacje. Używamy kas samoobsługowych, płacimy telefonem, który zeskanował naszą twarz. Trudno skończyć wymieniać. A w 2023 w polskich szkołach komputer nadal nie jest wykorzystywany do nauki. Tak, w wielu podstawówkach dzieci uczą się podstaw programowania, ale w wielu jest wciąż jak dawniej – rysowanie świątecznych kartek i oglądanie filmików.

Nadal istnieją placówki oświatowe, w których sprzęt jest stary i powolny. Zmiany są wdrażane, ale ich tempo jest niewystarczające. Wiedza informatyczna i sprawne korzystanie z komputera są obecnie niezbędne w większości zawodów. Uczniom odmawia się tej możliwości w imię starych zasad nauczania. Boimy się, że zmarnują całe życie przed ekranem. A potem i tak idą do pracy, w której się w niego gapią. Lekcje informatyki w podstawówce bywają nudne. Uczniowie przepisują definicję płyty głównej do zeszytów, a na forach żalą się, że ich nauczyciel rysuje budowę komputera na tablicy. Przecież chcąc zaszcześcić w dziecku pasję do gotowania, nie rozbieramy płyty indukcyjnej na części. Na naukę rodzajów procesorów przyjdzie czas. Na tym etapie wystarczyłoby pokazanie drogi i jak najlepsze przedstawienie zagadnienia, tak, aby było atrakcyjne dla dziecka.

W polskiej szkole dwa razy ważniejsza jest religia niż informatyka

Jeśli uczniowie mają szczęście, to na informatyce uczą się programowania. Ale niezbyt dużo, bo lekcja jest raz w tygodniu. Za to religii poświęca się dwie godziny. Nauczyciele uczący informatyki niekoniecznie są pasjonatami, zdarza się, że mając dostęp do dobrego sprzętu i programów, nie potrafią tej wiedzy dobrze i zrozumiale przekazać. Programiści nie chcą pracować w szkołach, nie ma co się dziwić, bo zarobki nie są zachęcające. Firm zewnętrznych, które mogłyby przedstawić programowanie, jako coś nie tylko związanego z matematyką, nikt nie wpuści do szkoły. Dlatego uczniowie kończą podstawówkę znając Excela i Power Pointa, choć do tworzenia prezentacji od wielu lat mamy o wiele lepsze programy.

W obecnych zawodach, ale także w tych, które dopiero powstaną, niezbędne są wysokie kompetencje informatyczne. Całkowite ograniczanie dziecku dostępu do komputera czy telefonu może prowadzić do tego, że już jako uczeń szkoły podstawowej będzie w tyle z umiejętnościami. Oczywiście, istotne jest mądre korzystanie z technologii, ale to głównie wynosi się z domu. Dorośli przenoszący wzrok z telewizora na telefon sami niosą przykład dla swoich dzieci. Jednym z założeń podstawy programowej jest bezpieczeństwo i mądre rozporządzanie swoim wizerunkiem w sieci. To tutaj wiele zależy od rodziców, bo sharenting nadal kwitnie. Świat cały czas idzie w takim kierunku, gdzie wiedza informatyczna jest praktycznie niezbędna do życia. Rolą nie tylko nauczycieli, ale także rodziców jest przygotowanie dziecka do życia w tym świecie.

Do wymiany nie tylko komputery, ale też podstawa programowa

Może dobrym rozwiązaniem byłoby odejście od starego systemu nauczania i wprowadzenie komputerów, jako czegoś usprawniającego naukę wszystkich przedmiotów? Na matematyce byłyby elementy programowania, a na plastyce spotkanie z grafiką komputerową. Niektóre programy mogłyby pomóc przyswoić biologię czy fizykę. Niestety, realia polskiej edukacji są takie, że nie może być za łatwo. Jak jest łatwiej, to znaczy, że za mało się postaraliśmy. Gdyby nauka była efektywniejsza, to dzieci mogłyby dłużej nimi pozostać i po szkole udać się na lekcję jazdy konnej lub pograć w piłkę z kolegami. Rozwój szkół jest za wolny, brakuje dobrze opłacanych nauczycieli z pasją do przekazywania wiedzy, a laboratoria przyszłości są jedynie gdzieś na horyzoncie.